Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja	„	14
Szwecja	„	18
Ameryka	„	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 52. **Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 28 Czerwca 1865 r.** **Rok II.**

Od Redakcji.

W następującym kwartale pismo nasze wychodzić będzie w tym samym formacie i warunkach, jak w kwartale bieżącym.

Cena kwartalna.

w Szwajcarji	fr.	7
we Włoszech	„	9
w Francji, Belgji i Państwie Papiezkiem.	„	10
w Austrji Prusach i Związku Niemieckim	„	12
w Anglji, Turcji i Księstwach Naddunajskich	„	14
w Szwecji	„	18
w Ameryce	„	20

Prenumeratę przyjmują Ajencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini 26;
w Londynie: księgarnia Trübner et Comp. 60, Paternoster Row. City.
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine, St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth, à Pera;
w Sztokholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Swido, Eisen Gasse nr. 123;
oraz Pocztamty i Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i w niektórych innych krajach.

Dla uniknienia zwłoki w odbieraniu gazety, upraszamy o wczesne zapisywanie się na listę prenumeratorów.

Bendlikon, 28 czerwca.

Rząd moskiewski uorganizował bandę pisarzy, której poruczył obronę swoich zbrodni w Polsce popełnionych i zohydzenie powstania, jak i wszystkich usiłowań dążących do podniesienia narodowości i wywalczenia Polski z jarzma najezdników. Banda ta rozsiadła się w kraju i po wszystkich większych miastach europejskich i rozpoczęła wojnę z narodem polskim, walcząc kłamstwem, potwarzą, denuncjacją. Podłość jéj jest bezczelnie zuchwałą. Kłamie fakta których nie było, komponuje wypadki jakie miejsca nie miały — i sądzi, że można brudem zaciemnić wspomnienie świetnych i wspaniałych usiłowań Polski do wydobycia się na niepodległość, że bezwstydnem wmawianiem oszuka opinję publiczną i okłamie historję.

W téj walce, jaką z szatańską złośliwością rozpoczęli z duchem naszego narodu, postępują owi pisarze zupełnie w podobny sposób, jak moskiewscy oficerowie i kozacy z narodem w czasie powstania. Pożoga, stryczek, rabunek, dobijanie rannych, pastwienie się nad jeńcami, znieważanie niewiast, deportacje; oto sposoby, jakiemi carska armja walczyła z powstaniem. Dwa tysiące przeszło szubienic moskiewskich, na których skończyli żywot bohaterowie powstania, pożary miast i wsi, złupione majątki, potoki krwi niewinnie wylanéj, prawie dwieście tysięcy ludzi wygnanych do Rosji i Syberji, pozostaną w historji na hańbę narodowi moskiewskiemu, pozostaną jako dowody wyuzdania się i barbarzyństwa moskali, jakiego nie znają dzieje. Naród uległ przemocy i padł lubo skrępowany, jednakże groźny, złamany został materjalnie lecz moralnie pozostał w zupełnéj sile.

Ta potęga moralna i bronienie się po upadku powstania godnością i mocnem przekonaniem o słuszności sprawy, jak i poczuciem lepszéj przyszłości, stała się straszną dla nieprzyjaciela. Niewolnik moralnie wyższy od tego, co nim włada, niewolnik osłonięty godnością, to najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel tyrana, to ciągły wyrzut sumienia dla despoty, to wreszcie moc, która spokojnie zbrodniarzowi używać owoców łupu swojego nie dozwala. Tego niewolnika zohydzić, sponiewierać i doprowadzić go do tego stanu, żeby wreszcie sam uwierzył, że jest nędznym i podłym, to znaczy dokonać tryumfu zbrodni i odnieść zupełne i pewne zwycięztwo.

Więc Moskwa wzięła się do tego dzieła — i rozpoczęła walkę moralną, uszykowała bandę płatnych pisarzy, których głównym sztabem jest „Dziennik Warszawski,“ wezwała do pomocy partję targowiczan reakcyjno-ultramontańską, wywiesiła chorągiew panslawizmu — i ściśniętym szeregiem postępuje do szturmu ducha niepodległości Polski. Wszystko co było w narodzie nędzne i podłe, a w czasie ruchu narodowego zniknęło z widowni, lub przyczaiło się, pozornie biorąc w nim udział, pośpieszyło do téj bandy trucicieli ducha i tam w niéj ślini się nienawiścią, a błotem obrzuca powstanie i ludzi, którzy dla niego gorliwie i rzetelnie pracowali. Ze wszystkich stron słychać sykanie tych gadzin, zewsząd słychać o nowych zdrajcach i nowych nikczemnikach, którzy sprzedali wrogowi swoje talenta i spodziewają się, że ich rząd moskiewski złożony ze samych zbójców i złodziei, dopuści do podziału sum wyciśnionych z narodu.

W téj bandzie pisarskiéj, złożonéj z ludzi różnych narodowości, z kłamców wszystkich języków, panuje szczególniejsza jedność, piszą na rozkaz, ciskają brudem na komendę, depczą prawdę na zawołanie. Złodzieje sławy narodowéj, zbójcy ducha narodowego, zabić chcą Polskę moralnie, jak ich barbarzyńskie wojska pokonały ją materjalnie. Dzieje się więc straszny zamach, wykonywa się największa zbrodnia. Pokus niebezpiecznych dla słabych pełno, cierpienia ogromne, nędza dotkliwa, wszystko to dopomaga zbrodniarzom w ich działaniu.

Czarna chwila nastała dla narodu, lecz chwila ta minie i wyjdziemy z niéj jaśni i silniejsi, jeżeli w zastęp wielki a jeden obrońców ducha i zasad Polski szeregujemy się — i w twierdzy godności zawarci, bronić się będziemy prawdą, która jest najdzielniejszą bronią i istotnem dobrem. „Najwyższe, co człowiek dać może ludziom, jest prawda!“ powiedział Szyller, jéj też światłem i dobrem rozpędzimy bandy zdrajców i kłamców, spiknionych na wolność i niepodległość Polski.

KORRESPONDENCJE.

Z Poznańskiego, 23 czerwca.

□ Artykuł wstępny „Dziennika Poznańskiego“ z d. 20 czerwca, wywołał tu powszechne oburzenie, jest to jak gdyby ustęp jednego z organów caratu, i to napisany w tonie tak uległo-pochlebnym, jak zwykły pisywać pozostające na żołdzie moskiewskim „Nord“, „Pressa“ i inne.

Podróż więźnia etapami do Syberji w r. 1854,

przez Agatona Gillera.

(Dalszy ciąg).

Dnia 13 sierpnia partja wyszła z Polan. Już drugi dzień, jak na palcach u nóg porobiły mi się pęcherze i starłem skórę, pieszo więc daléj iść nie mogłem, dla tego prosiłem oficera, ażeby mi pozwolił siąść na podwodę, oficer pozwolił. Za partją ciągnęły się wozy długim szeregiem, na których siedzieli kalecy, dzieci, starcy lub ci, którzy mieli za co nająć podwody; za nimi znowuż szło kilka wozów napełnionych workami aresztantów; mnie posadzili na workach. Ciągnąc się powolutku, miałem dosyć czasu przyjrzeć się spagórkowanéj okolicy. Łąki jeszcze się zielenią, a pola coraz bardziéj ogałacają się ze zboża; za pagórkami widać piaszczystą i ciemną dolinę Wołgi. Wsie gęsto rozsadzone, ożywiają okolice. Z pola, z domów, wybiegają ku nam dzieci i kobiety z jałmużną. Obłoki bielutkie około południa pierzchły, a niebo zaciągnęło się chmurami, powietrze się ochłodziło, wiatr się zrywa i porusza gadatliwą osinę. Szum jéj przypomina mi szum osiny, która rośnie nad grobem mojego ojca. W spokojniejszéj chwili życia siadywałem z siostrą nad drogą dla obojga mogiłą; szmer osiny co nad nami kołysała się, przenosił myśl moją w drugi tajemniczy świat, albo też pobudzał i pomagał fantazji do kształtowania marzeń swoich, a marzyłem o czynnem życiu!! Jakże tęskno, szmer jéj przygrywał sercu. które się w świat wyrywało. Dzisiaj — syberyjski wygnaniec, inaczéj słucham jéj szmeru, szum jéj nie pędzi umysłu w przyszłość nieznaną lecz rozwiewa zasłony, zakrywające dopiero co minioną przeszłość. Zdawało się mi, że widzę grób i rodzinę moją przy nim, że widzę matkę tęskniącą za synem i łzawą. Kiedyż będę słuchał szmeru rodzinnéj osiny?

Dumania zatęsknionego serca rozrywał gadatliwy woźnica, niegdyś fanatyczny starowierca, a dzisiaj człowiek obłąkany. Fizjonomję ma głupowatą, szydersko uśmiechniętą, z oczów wygląda mętna lecz bystra myśl, twarz pociągła, blada, ozdobiona jest długą białą brodą. Na głowie miał wysoki filcowy kapelusz, poprzewiązywany w kilku miejcach różnokolorowemi gałgankami i ustrojony liśćmi z brzeziny i dębu. Do mnie ciągle obracał się i mówił nierozsądne i niewiążące się z sobą rzeczy, a czasami zdarzyło się mu rzucić jak perłę prostą i szczytną myśl. Człowiek to bystréj fantazji, niegdyś myślący, zagłębiony w boskie tajemnice, dozwolił się uwieść fantazji i zbłąkał. Z mistyka zrobił się warjatem! W tłumie bezmyślnych słów, nie łączącéj się rozmowy, takie jak niżéj rzucał porównania i myśli. Patrząc badawczem i tęsknem okiem w błękitną dal horyzontu, odwrócił się do mnie i wskazując ręką mówił: „Któż zliczy drzewa ziemi? ziarnka piasku? któż? Bóg w sekundzie.“ Albo—patrząc na Wołgę mówił: „Zkądże się woda bierze? zkąd ta woda płynie? któż to wie i któż to zgadnie? Jacyśmy mali i nędzni, tajemnicy wody nie możemy odgadnąć?“ Z za góry pokazała się zielona kopuła cerkwi, zwracając moją uwagę na nią rzekł: „Otóż zielona cerkiew, piękna i biała, lecz długoż ona potrwa? upadnie i nie będzie jéj. Najlepszą światynią Boga, jest ta dobra ziemia, co wszystko nam rodzi i daje, i te piękne obłoki!“ W téj chwili ptak bijąc skrzydłami, padł z powietrza na pszenicę, warjat obaczywszy go zawołał: „Ptak leci w powietrzu, lecz któż wie, że to jest ptak? może to Anioł Boży leci na ziemię, wziął ptasie skrzydła i robi niemi w powietrzu!“ Starowiercy bardziéj jak prawosławni szanują naturę, wszędzie—podobnie jak ten wieśniak, widzą treść tajemniczą i czczą przyrodę jako siedlisko skrytych duchów. Ciekawie wsłuchiwałem się w te świetne resztki fantazji warjata, które jak gałganki z drogiéj materji, odrywały się od spruchniałéj sukni jego umysłu.

Przejechawszy 25 wiorst, stanąłem z innymi we wsi Letniewie, gdzie zrewidowali nas, a potem na noc wpuścili do więzienia. Do Letniewa szliśmy równiną, na widnokręgu wznoszą się wzgórza okryte gajami i ścierniskami. Niebo wyjaśniło się i uśmiechnęło piękną pogodą. Na połowie drogi, niedaleko od traktu, stoi bogate sioło Łysków, do miasta podobne, ma bowiem 9 cerkwi, domy porządnie wybudowane i mieszkańców zamożnych starowierców, poddanych hrabiego Tołstoja. Jeden z jego poddanych, trudniąc się handlem, zrobił znaczny majątek, wystawił potem dla aresztanckich partji idących do Syberji, piękny drewniany domek i przeznaczył fundusz z którego w wieczne czasy wszystkim aresztantom mają dawać obiady i jałmużny. Chłop ten nazywał się Boł-

Nie wszyscy zapewne czytelnicy pisma waszego spotykają się z „Dziennikiem Pozn.“ objaśniam zatem iż punktem wyjścia wspomnionego artykułu jest przemówienie cara do deputacji polskiéj, która się była udała do Petersburga na pogrzeb carewicza. Otóż te słowa Aleksandra II. napełniają ufnością w jego wspaniałomyślne i sprawiedliwe serce autora artykułu, który jak niegdyś margrabia Wielopolski w otwartym liście do Metternicha, pragnie złączenia nierozerwalnym węzłem Polski z państwem moskiewskiem, zaręczając carowi za wierność narodu byle tylko tak „Polakom jak Rosjanom dał wolność wyznania i kształcenia się, wolność poruszania się, wolność przesiedlania i zarobkowania, niechaj skróci czas służby wojskowéj i rozciągnie ją na wszystkich obywateli kraju, a wtedy nie tylko myśl odłączenia Królestwa od Cesarstwa nie powstanie wśród większości Polaków lecz owszem wzrastać będzie spójność obu narodów, świecąc przykładem zgody ludom słowiańskim.“ Temi słowy oddaje pismo poznańskie Polskę, Litwę i ziemie Ruskie caratowi w wieczne poddaństwo.

Wielopolski o tyle w wystąpieniu swojem zachował przynajmniéj sumienności, iż wyznanie swéj wiary puścił w świat w osobnéj książeczce i jako osobiste przekonanie, chociaż jest dość bogatym aby zakupić kolumny jakiego sprzedajnego dziennika. Autor zaś artykułu korzystając wyraźnie ze swego stosunku redakcyjnego, poważył się odezwać na czele dziennika politycznego, przemawiając w imieniu jakiegoś stronnictwa czy wcale całéj oświeceńszéj klasy społeczeństwa. Jest to zuchwałość za którą winien być powołanym przed sąd opinji publicznéj, gdyż się targnął na poczciwość współobywateli, wydając jakoby w ich imieniu manifest, przerzucający ich do nieprzyjacielskiego obozu. Nie z polskiego ale z moskiewskiego stanowiska artykuł ten napisany, nie w interesie naszego narodu ale caratu, gdyż mówi: „Raczéj ufajmy iż potrzebom narodu polskiego monarcha ten uczyni zadość w takiéj mierze, na jaką tylko dobrze zrozumiane dobro narodu rosyjskiego pieczy jego powierzone zezwoli, a im szczodrzejszą będzie ta miara, tem obfitsze korzyści ztąd spłyną w przyszłości niedalekiéj dla interesów rosyjskiego narodu i idei reprezentowanéj przez państwo, któremu cesarz Aleksander szczęśliwą pragnie zgotować przyszłość.“

A niżéj dodaje:

„Polska nie żałowałaby krwi i łez wylanych, nie żałowałaby rozwianych marzeń o odrębnem istnieniu państwowem, gdyby widziała, że ofiary jéj przynoszą owoc zbawienny, że berło które podpiera swem ramieniem, nie jest głownią roznoszącą pożogę, lecz raczéj laską czarodziejską, z pod któréj wytryskuje źródło cywilizacji, wolności i dobrobytu dla uciśnionych od wieków plemion słowiańskich.“

Więc autor pragnie aby Polska służyła za pokład rozkwitowi caratu, aby Polacy podpierali swojem ramieniem rządy cara—kalifa i pod jego puklerzem wytępiali ideje chrześciaństwa i niszczyli wypływającą z niego oświatę płomieniami Omara, a to wszystko w imię tak zwanego panslawizmu według terminologji moskiewskiéj. Atyla przebiegając świat po ciałach ludzkich nazwał się biczem bożym, carat panslawizmem, którego autor artykułu ogłasza się żarliwym apostołem, jak pokazują przytoczone słowa jego a przejąwszy się na wskróś katechizmem kaziennéj wiary: Bóg na niebie, car na ziemi jest jedynem prawem mojem,—zrzeka się wszelkich innych praw i to nawet w imieniu całego narodu. „Rodakom naszym w królestwie i cesarstwie, nie zależy zapewne na tem aby opatrzono ich jakiemi formułkami konstytucyjnemi, zgodzą się oni na teraz, nawet na formę rządu absolutnego byle tenże szukał podpory w sprawiedliwości, byle nie był wrogiem prawom przyrodzonym człowieka i narodów.“ Tu wyraźnie przejął się nauką dalszéj części katechizmu wiary kaziennéj, wykładającéj absolutyzm oparty na sprawiedliwości i osłaniający swemi opiekuńczemi skrzydłami prawa przyrodzone człowieka i narodów. Pochyla też z głęboką czcią czoło przed samodziercą wszech Rosji skreślając temi słowy jego charakter: „Nie jedno do berła zrodzony ale i wychowany na panowanie ludom rozsianym przez dwie części świata, badał on od młodości warunki trwałéj władzy i zarysów szerokich polityki swojéj.“ Po przytoczonych wyjątkach i wrażeniu jakie całość inkryminowanego artykułu w „Dzienniku Poznańs.“ zostawia w umyśle czytelników, nie za surowo się wyrazimy, jeżeli wyrzeczemy, iż autor podnosi synobójczą rękę na zamordowanie matki ojczyzny. Chcemy wierzyć, że uczynił to mimowolnie, bezwiednie, ale taki a nie inny wniosek można wyprowadzić z jego twierdzeń. Bo czyż Polska zlewająca się samowolnie z państwem moskiewskiem nie wsiąknęłaby natychmiast w organiczną jego całość, czyż wyrzekając się odrębnego życia dziejowego, byłaby czemś innem jak Moskwą? Zalicza też autor artykułu prawdy nie tylko wiary naszéj narodowéj, ale i fakta zatwierdzone przez całe porozbiorowe dzieje do marzeń, powtarzając za carem: „Precz z marzeniami,“ są to słowa, które cesarz przesyła narodowi polskiemu. Dziś nas one nie rażą; są to słowa któreśmy sami sobie powtarzali, zmężniawszy w szkole gorzkiego doświadczenia.“ A niżéj znowu: „precz z marzeniami,“ cesarz zaręcza, że kocha zarówno Rossję i Polaków, ale niedozwoli nigdy na odłączenie królestwa od cesarstwa.“

Nie zapomniał też autor w artykule zwrócić się do cara z uczuciem przejętem boleścią nad stratą jego syna, w czem nie widzi palca Bożego poczynającego karać człowieka, w którego imieniu tyle straszliwych rzeczy dokonywają, który nie miał miłosierdzia nad siwemi głowami starców, jękiem niewiast, łzami dzieci. „Otóż my, ni chwili się nie wahamy, mówi artykuł, z wyznaniem, że ciężki cios, który dotknął rodzicielskie serce Aleksandra II, znalazł odgłos i w sercach naszych, rozbolałych cierpieniem naszych braci, przeto więcéj wylanych ludzkim boleściom i nędzom, więcéj pochopnych do udziału.“ — Jakaż tu oględność i delikatność wysłowienia, aby broń Boże cara nie dotknąć jakąś przymówką za to co się stało i dzieje u nas. Car boleje i my bolejemy, a więc cierpieniem rozumiemy się nawzajem, sentymentalnie określa artykuł.

Nie dziwcie się, żem dziś ograniczył korespondencję moją na sprawozdanie z treści jednego wstępnego artykułu w dzienniku zamieszczonego. Lecz gdybyście tu byli wśród nas, mielibyście mnie za wytłumaczonego. słysząc jak ów artykuł stał się w chwili obecnéj najważniejszym przedmiotem rozmów całéj publiczności biorącéj „Dziennik Poznański“ do ręki, ile nad nim czynią uwag, komentarzy, wniosków. Streściwszy to wszystko, pokazuje się, że artykuł oburzył wszystkich i każdego; wypowiedziane w nim przekonania wszyscy potępiają, i czują się dotkniętymi, iż je wypowiedziano w imieniu jakiejś całości, kiedy są **jedynie i tylko** osobistemi autora samego.

Z nad Elstery, 23 czerwca.

Dla dopełnienia wiadomości o pomniku ś. p. ks. Józefa podaję wam następujące szczegóły: Plac jak doniósł pan E. Ł. K. wystawiony został na sprzedaż przez licytację; zakupił go budowniczy z Lipska. Nabywca natychmiast napisał do cesarza Napoleona list, proponując mu kupno tego placu, na którym stoi pomnik marszałka Francji, w przeciwnym razie, pisał, zmuszony będzie pomnik obchodzący Francję i Polskę usunąć. Cesarz nie raczył odpisać na jego list, a po kilkomiesięcznem napróżnem oczekiwaniu spekulant na miejscu gdzie stał pomnik wymurował dom dwupiętrowy. Zdawało się, że sami obywatele lipscy uratują pomnik, lecz nie omyliłem się powątpiewając o przyprowadzeniu ich planu do skutku bez pomocy materjalnéj ze strony rodaków naszych. — Skończyło się na wyrażeniu dobrych chęci niemieckich i na szumnym poetycznym artykule, który podało pismo demokratyczne lipskie, wzywając w nim Niemców do zachowania od zatraty pomnika bohatera polskiego. Funduszów na odświeżenie pomników obcych nie posiadają i rzecz tyczącą się pomnika odłożono ad acta!... Gdy Niemcy nie chcą lub nie mogą zająć się naszą narodową pamiątką, czyż i nam Polakom wypada go zaniedbać? Czyż nie znajdzie się chociaż jeden zamożny Polak, którzyby tę pamiątkę narodową od zatraty uratował?! Czy książę w swojéj familji nie znajdzie takich, którzyby utrwalić chcieli hołd jego pamięci przez wojska polskie w kamieniu wyryty? Obywatel E. Ł. K. odezwał się w czasie, w którym panowie zajęci niby byli powstaniem, głos więc jego przebrzmiał, lecz teraz gdy ruch narodowy upadł, a wróg niszczy w kraju pamiątki niepodległości Polski, czyż nie wypadałoby zająć się uratowaniem jednéj z tych pamiątek za granicą będącéj? Naród co dba o swoję sławę, sławę otrzymuje, a ten co pamięć wielkich swoich ludzi utrwala, w razie kiedy ich potrzebuje, łatwiéj ich z siebie wydaje? Nie jest więc rzeczą podrzędnéj wagi staranie o utrwalenie pamiątek wielkich czynów i myśli, a mianowicie też u nas mają one wysokie znaczenie. Sądzę, że ten głos trafi do przekonania moich rodaków i skłoni ich do starania o dźwignięcie polskiéj pamiątki w Lipsku.

Emigracja drezdeńska zawsze próżniacka z wyjątkiem kilkunastu ludzi, obojętnością w sprawie narodowéj, doczekała się takiéj opinji, iż wielu z uczciwych ludzi dla tego ominęło Drezno, ażeby nie spotkać się z egoizmem i zepsuciem panów tam bawiących. Nie jeden już z nich postanowił oddać się dobrowolnie w ręce Moskwy ufając jéj wspaniałomyślności!?... Nie jeden przeciąga rękę ku mordercom ich ojczyzny, łupiezcom ich kraju, grabieżcom mienia i to nie rękę przebaczenia, lecz rękę prośby o łaskawe przebaczenie za okazaną miłość Polski. Nie mówmy o nich więcéj, bo zimno śmierci od nich wionie!

Z Warszawy smutne odebrałem wiadomości. Wracają dawne czasy hulaszcze, czasy szału i niepamięci na losy kraju i jego położenie. Niższe warstwy naszego społeczeństwa mniéj uległy reakcyjnemu prądowi i moralność swoją uratowały. Moskale jak za czasów Paskiewicza gorliwie są zajęci szerzeniem zepsucia, zluzowaniem obyczajów, wprowadzeniem zabaw, gry i rozpusty. Teraz wprowadzają grę w ruletę, która już nie jednego zagranicą doprowadziła do samobójstwa.

POLSKA.

— Redakcja „Dziennika Poznańskiego“ w nr. 143 oświadcza z powodu silnego oburzenia jaki wywołał ów wstępny artykuł, o którym pisze nasz korespondent z Poznańskiego, iż nie będzie się trzymać zasad w nim wyrażonych, lecz zasad pierwotnego swojego programu. „Nadwiślanin“ który także w dwóch korespondencjach z Poznania, wywiesił chorągiew moskiewską, znaglony jak i „Dziennik Pozn.“ opinją publiczną, wyrzeka się wszelkiéj solidarności z korespondencjami które drukował, i obiecuje trzymać się drogi narodowéj, a umieszczenie tych korespondencji tłumaczy zwyczajem swoim umieszczania artykułów różnych przekonań i odcieni politycznych. Zwyczaj to naganny, z którego jak się okazało skorzystali ludzie za Moskwą przemawiający; gdyby nie ten zwyczaj, zapewno „Nadwiślanin“ nie byłby umieszczał i korespondencji z Zürichu, z których jedna w nrze 46 po informacje w rzeczach tyczących się emigracji w Zürichu zostającéj, odsyła do „Dziennika Warszawskiego“ będącego organem zdrajców i wrogów, pełnym brudu i kłamstwa. Literatura perjodyczna polityczna, która niegdyś w ziemiach polskich pod jarzmem pruskiem będących stała świetnie i przewodniczyła narodowi, a były to czasy w których pisał Libelt, Jędrzéj Moraczewski, Bentkowski i wielu innych również znakomitych mężów, dzisiaj przedstawia widok zupełnéj bezbarwności, cechuje ją brak zasad i przekonań, chwiejność i niepewność w kwestjach żywotnéj wagi — a prócz tego brak umiejętności pisarskiéj i zepsuty język polski.

— Numer „Nadwiślanina“ w którym była wydrukowana mowa posła Junga, został skonfiskowany.

---

derow, umarł już; lecz dotąd w jego domku każdą partję karmią i ugaszczają. Ponieważ pogoda sprzyjała, więc nie w domku, lecz przy drodze pod drzewami postawili długie stoły i nakryli obrusami, a obok nich ławki, na których siadło nas dwieście pięćdziesiąt aresztantów, okutych i powiązanych łańcuchami; stare i młode wieśniaczki usługiwały nam do obiadu, nalewały zupę w miski, krajały mięso, częstowały kwasem, piernikami, pirogami; obiad był obfity i suty, a widok kobiet usługujących więźniom, piękne sprawiał wrażenie. Zdala od stołu rozciągniętą była linja konwojujących żołnierzy. Wiatr lekki poruszał brzeziną przydróżną i chłodził odkryte i ogolone czoła aresztantów, każdy błogosławił pamięć Bołderowa. Po obiedzie wstali od stołów, podziękowali za obiad i zabierali się w drogę, wówczas każdemu z nich ofiarowali coś na drogę: pieniądz, bułkę lub też koszulę. Dźwigając hojnie częstowane jałmużny, przybyła partja do **Ostapszychy** odległéj od Letniewa 4 mile.

W Ostapszysze mamy dniówkę. Dzisiaj w kościele naszym uroczystość Wniebowzięcia Najświętszéj Marji Panny, a ja obchodzę ósmą rocznicę śmierci mojego ojca. Rozpamiętywając życie i ostatnie jego chwile, smutek ogarnął moje serce; pogrążony w dumaniu siedziałem, nie zwracając uwagi na wrzawę, hałas i życie otaczające mnie, gdy nagle z pod tapczana, jak z drugiego świata, zabrzmiała polska kantyczkowa pieśń, śpiewana zwykle w Wielki Czwartek: „Już Cię żegnam najmilszy Synu Chrystusie,— Serca mego pociecho śliczny Jezusie; — Cóż ja utrapiona, Matka Twoja opuszczona, — Straciwszy Ciebie, — Weź mnie raczéj na śmierć z sobą, — Wolę razem umrzeć z Tobą, — Niż żyć bez Ciebie. — Już od żalu umieram na Cię patrzając, — I nie wiem co czynić mam smętną zostając, — Widząc jako te złe syny, — Biorą Ciebie bez przyczyny, — Dosyć żałości. — Biją, tłuką, pozdrawiają, — Ciężkie rany zadawają, — Nie ma litości. — Ni pokoju mnie strapionéj żem doczekała, — Nieszczęśliwą godzinę żem oglądała. — Ciebie Synu związanego, — W ręce żydom oddanego, — By Cię męczyli. — Srogość swoją pokazują, — U słupa Ciebie biczują, — Srodze dręczyli.— O okrutny narodzie zapamiętały,—Obrzydliwy w złościach swych zakamieniały, — Czemu w srogiem biczowaniu, — W tak okrutnem katowaniu, — Nie pofolgujesz. — Odwróć srogi gniew na stronę, — I tę cierniową koronę, — Którą gotujesz.— Miecz okrutny przebija moje wnętrzności,— Widząc okrutną srogość żydowskiéj złości,—Ze Cię purpurą obłóczą,—Ostrem cierniem głowę toczą, — Nic nie żałują. — Na Piłata srodze woła,—By Cię na śmierć sądził zgoła, — Nic nie litują.—Łańcuch ciężki włożyli na śliczną szyję,— Który, gdy komu włożą wiecznie nie żyje, — Jakoż i dekret wydany,—Temu i krzyż zgotowany,—O zła godzina. — Na który masz być włożony, — Między łotry policzony,— Ciężka nowina. — I w tem jeszcze bezecni nie przestawają, — Ale więcéj żałości mu zadawają, —Ręce, nogi wyciągają, —I do krzyża przybijają, — Smierci czekają. — A widząc go shańbionego, — Nie chcą Ciebie mieć żywego, — Żółci poddają. — Cóż ja poczne na świecie kiedym pozbyła. — Ciebie synu najmilszy smętnie stracila, — Niechże umrę z téj przyczyny,—Ze mi wzięto z ludzkiéj winy,—Syna mojego, — Który po to zstąpił z nieba, — Ze odkupu było trzeba, — Z wyroku Jego. — A po śmierci niech będzie któréj z litości, — Włożywszy w grób one ciało i smętne kości, — Napiszemy takie słowa: — Ze tu matka Jezusowa—Żalem strapiona,— Któréj śmierci jest przyczyna, — Ze pozbyła swego Syna, — Tu położona.“

W tłumie obcych ludzi i zbrodniarzy, czuła i rzewna melodja téj pieśni, poruszyła mnie do głębi, przypomniała mi szczęśliwsze chwile i kraj rodzinny. Wszedłem i ja pod tapczan i połączyłem głos mój z głosem aresztanta, który pieśnią ojczystą obchodził uroczystość Matki i Królowéj Polski. Prosta szata téj pieśni, odkrywa cały ogrom macierzyńskiego bolu, ton jéj miły, melodyjny i pełen smutku. Z niéj i dla wydartych z łona ojczyzny i prześladowanych pociecha spłynęła, przypominając męki Najświętszego na ziemi; zachęcała do wytrwałości i chrześcijańskiego znoszenia naszych małych cierpień, znoszonych często bez podniesienia serca. Jakiż to spokój przebija z polskich nabożnych pieśni? ile w nich muzykalnéj prostoty i swobodnéj rzewności miłościwego serca? Pieśni nabożne rosyjskie są piękne ale zimne, łzy roskoszy pobożnéj nie wydobędą. Bóg ich pieśni jest Bogiem sędzią, Bogiem wyroku; Bóg polskich pieśni jest ojcem kochającym, jest troskliwym i czułym włodarzem świata. Charakter pieśni jest zarazem charakterem obu narodów. (D. c. n.)

Dawny redaktor tego pisma Jan Dyament, po dwuletniem przeszło więzieniu, został wreszcie uwolniony. Drugi redaktor tegoż pisma Chociszewski, uwolnionym zostanie 15 lipca.

— Czytamy w „Dzienniku Poznańskim": Wieś Jankowo w powiecie pleszewskim, dotąd własność ob. Wład. Zakrzewskiego, nabył na licytacji publicznéj p. Wincenty Zaleski. Dobra Bielejewo p. Ignacy Grabowski sprzedał p. Raszewskiemu za cenę o 13,000 talarów mniejszą od téj, jaką mu za nie dawali kupcy niemieccy. Piękny to i prawdziwie obywatelski czyn. Wieś Lussowo w powiecie poznańskim nabył od p. Jouanne kupiec Boas.

— W powiecie krotoskim wsie Wziąchów, Małgowo, Staw i Nowina, kupił książe Schönburg-Waldenburg, lecz nie piszą od kogo, od Niemca czy Polaka? Tenże książe, chcący widać niemczyć Poznańskie kupił poprzednio dobra Szelejewo a chce jeszcze kupić majętność Pogorzelską, także w powiecie krotoskim położoną.

— To pismo donosi także, że w Poznaniu bawił p. Sentrop, tajny radca skarbowy z Berlina, celem przekonania się o słuszności zażaleń, jakie zewsząd z W. Ks. Poznańskiego dochodzą o niezmiernie wygórowanem podniesieniu podatku dochodowego. Wątpimy jednak, czy podatek zmniejszony będzie, rząd pruski bowiem, jak i moskiewski gorliwie prowadzi nasz naród do nędzy, ażeby w tem większéj zależności od siebie mógł go utrzymać.

— Dnia 16 czerwca kolej żelazną z Wystrucia do Tylży otworzono.

— „Przyjaciel Ludu" z Brodnicy donosi, że władze pruskie w okolicy Lidzbarka, aresztowały niejakiego Aleksandrowicza i oddały go na granicy stojącemu kapitanowi kozaków. Jednocześnie z nim przybyło dwóch obywateli jeden właściciel wsi, a drugi krawiec i zameldowali się na komorze. Kozacy zagapili się i nie wiedzieli, który z tych trzech jest aresztantem, Aleksandrowicz tymczasem uciekł, a ci dwaj pozostali dla zaawizowania paszportów. Za tego, który uciekł, kozacy aresztowali dwóch podróżnych związali ich w powrozy i uprowadzili z sobą, pomawiając, że oni stali się przyczyną ucieczki Aleksandrowicza. Obaj trzymani są dotąd w więzieniu a pisanie landrata brodnickiego uwolnić ich nie mogło, ma się teraz za nimi wstawić rejencja kwidzyńska.

— Reinhold, dzierżawca Wielowsi pod Koźminem w Poznańskiem, w byłych dobrach p. Radolińskiego Borzęciczkach, d. 1 lipca 1857 (a więc już 8 lat temu), założył za pomocą rządową szkołę rolniczą, tak zwaną dobrych włodarzy. W szkole liczy się 12 uczniów w wieku od 16 do 20 lat, którzy tamże zostają przez trzy lata bezpłatnie, lecz odzież sami sobie sprawiają. Obok teorji, uczniowie ćwiczą się we wszelkich pracach gospodarskich. Co rok wychodzi z zakładu 4ch uczniów, którzy natychmiast znajdują umieszczenie i chętnie bardzo są brani. Czas przyjęcia do szkoły bywa na św. Jan. Największa część uczniów jest pochodzenia polskiego. Chcielibyśmy wiedzieć, czy w szkole téj nie podają obok nauki gospodarskiéj nauki zatracania narodowości. Okoliczność, że szkoła ta znajduje się w dobrach p. Radolińskiego z Borzęciczek, obudziła w nas podejrzenie, że założoną być mogła w myśli Tempelhofa. Prosimy o objaśnienie.

— Zarząd „Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych" w Poznańskiem, złożony z pp. Karola Karśnickiego, Ryngalfa Gierscha, Konstantego Sczanieckiego i Zygmunta Szułdrzyńskiego, ogłosił czwarte ogólne sprawozdanie, z którego okazuje się, że członków do dnia 1 stycznia r. b. było 648, z roczną składką 2590 tal. i to w 25 powiatach, z wyjątkiem jednego międzyrzeckiego, gdzie Towarzystwo nie miało ani jednego członka. Dochodu było w 1864 r. 2933 tal., rozchodu 2629 tal.; pozostało ostatniego grudnia w kasie centralnéj Tow. remanentu 303 tal. Kapitał żelazny Towarzystwa wynosi 5500 talarów.

— „Nadwiślanin" donosi o powrocie do Chełmna z niewoli moskiewskiéj Juljana Dąbrowskiego, organisty z Bysławka. Moskale trzymali go rok cały w rotach aresztanckich w Symbirsku.

— Barbarzyński zwyczaj Niemców przekształcania nazwisk miast i wsi polskich dla nadania zagrabionéj ziemi charakteru niemieckiego, postawił nowy dowód haniebnego Niemców jeograficznego oszustwa. „Geselliger grudziądzki" powiada, że następującym osadom polskim nadał rząd pruski nazwy niemieckie: w powiecie chełmińskim Grzybno nazwało Grieve; Zegartowice przerobili na Segartsdorf; Wierzbowo na Weidendorf; Kobyły na Stuthof; Rosnowo na Rosenau; Wałdowo na Waldau; Trzebiełuch na Radmansdorf; w powiecie grudziądzkim: Czeczewo na Schötzau; Szumiłowo na Seehausen; Gołębiewko na Taubendorf; w powiecie toruńskim: Kunczewice na Kunzendorf; Papowo na Papau. Jest to złodziejstwo szczególniejszego rodzaju.

— Targi na wełnę w Poznaniu i w Warszawie już się odbyły. Na warszawski targ dostawiono 10,400 centnarów, to jest o 2800 centnarów mniéj niż w roku zeszłym.

— W dniu 17 i 18 czerwca odbyły się w Warszawie wyścigi konne na placu Mokotowskim. Friderics pilnujący latarek i paszportów, tych co szli się tam bawić uwolnił od konieczności ich noszenia. Orkiestra Bilsego w Dolinie Szwajcarskiéj daje także przywileje podobne. Moskale tylko zabawy wzięli w swoją protekcję. Jednocześnie prawie z warszawskimi wyścigami odbyły się wyścigi konne we Lwowie i w Wilnie.

— W zrabowanym przez moskali pałacu hr. Andrzeja Zamoyskiego w Warszawie, moskal Kożanczyków z Petersburga urządza znaczną księgarnię moskiewską.

— Pułk forteczny z Zamościa przeniesionym został do Demblina, a załoga tamtejszéj twierdzy, przeniesioną została do cytadeli warszawskiéj.

— Car Aleksander II. rabina lubelskiego Josla Askinazel za wierność dla cara podczas rewolucji, mianował dziedzicznym obywatelem poczesnym. Należał ten rabin do małych wyjątków pomiędzy żydami stojących na zdradzie wspólnéj sprawie wolności i narodowości.

— Jenerał Berg, namiestnik carski w Królestwie, któremu ludność po zrabowaniu pałacu hr. Andrzeja Zamoyskiego, nadała przydomek Łupieżca, powrócił 20 b. m. z Petersburga do Warszawy, przyjmowany na dworcu przez urzędników cywilnych i wojskowych.

— Oberpolicmajster Frideriks obostrzył rozkaz noszenia latarek w Warszawie, w skutek czego były znowuż zwykłe łapania i aresztowania ludzi na ulicach. Wkrótce skończy się cztery lata, jak mieszkańcy Warszawy zmuszeni zostali do noszenia latarek i internowani zostali w własnych domach.

— „Gazeta Handlowa" donosi, iż życie przemysłowe poczyna się budzić w Królestwie. Kapitaliści lubelscy w okolicach Józefowa założyli fabrykę papieru na wielką skalę.

— Do „Gaz. Nar." piszą z Chełmskiego, że w skutek przedstawień papiezkich, które miał poprzeć dwór wiedeński, rząd moskiewski nagle zmienił system swój względem unitów chełmskich. Ograniczony prawie we wszystkich swych czynnościach ks. Kaliński, jest obecnie już swobodniejszy. W seminarjum chełmskiem odstąpił rząd od wymagania wykładów moskiewskich i daléj wykłady te odbywać się będą po łacinie i po polsku. Odstąpił nawet na razie od zamiarów szybkiego nawracania unitów do schizmy. Znalazło się kilku księży w chełmskiéj dyecezji, którzy ofiarowali się uczyć w szkółkach po moskiewsku, w cerkwiach mówić w tymże języku kazania, a w seminarjum wykładać nauki teologiczne po moskiewsku. Byli oni gotowi i sami przejść na schizmę. Co zawiedli się zupełnie w swych oczekiwaniach. Ci zaś do księży z Galicji, których miano powołać na tutejsze wyższe posady, przesłać miano zapytanie do rządu austrjackiego, czy opis ich życia prywatnego i publicznego, o który postarał się w drodze poufnéj jest prawdziwy? Ciekawe w tych opisach mają być szczegóły i zdumiewać się potrzeba, zkąd rząd moskiewski mógł przyjść do tak dokładnéj informacji.

— Korpusy kadetów moskiewskich w Kijowie i w Połocku przekształcone zostały na gimnazja wojskowe.

— Powodem do aresztowania ks. Wołonczewskiego, biskupa żmudzkiego, o którem już mówiliśmy, miała być ta okoliczność, iż biskup przyszedłszy do domu podrzutków, które dziś na Litwie są pod opieką popów, kazał dzieciom katolickim, niedawno jeszcze zostającym pod opieką sióstr miłosierdzia, przeżegnać się według swego obrządku.

— Leon Estrejcher z województwa augustowskiego, żołnierz służący w Orenburgskich batalionach, za uderzenie w twarz oficera Pietrowa, pozbawiony został wszystkich praw stanu i zesłany do fortec do ciężkich robót.

— W kwietniu w wileńskiem województwie w miasteczku Wołożynie spaliło się 100 domów i klasztor. Tegoż dnia w Dziśnie spaliło się 200 domów i magazyny wojskowe w obu miastach.

— Z Wołynia piszą, że tam z powodu ostatnich wypadków i prześladowań Moskwy, czuć się daje jeśli nie zrozpaczenie i zwątpienie, to pewnego rodzaju apatja i zniechęcenie, objawiające się zamknięciem w sobie i obojętnością we wzajemnych zewnętrznych towarzyskich stosunkach i społecznem życiu. Wielu z najodważniejszych i najenergiczniejszych przy badaniu śledczem upadło i dali tem powód do nowych prześladowań. Trzech obywateli powiatu dubieńskiego, dawniejsi mirowi pośrednicy: Sliwowski, Krzywicki i hr. Kazimierz Tarnowski, z powodu śmierci następnika, wyprawili sobie na własną rękę i własnym kosztem dość znacznym nabożeństwo żałobne w Dubnie na cześć zmarłego, zmusiwszy do tego tamecznego proboszcza, pomimo iż podobny obchód już z nakazu czynownego odbyty został; na ową zaimprowizowaną demonstrację, zjawić się mieli w dość licznem gronie swoich znajomych (zapewne namówionych obawą donosu) i to w grubéj żałobie. Nigdy nie możemy zrozumieć celu podobnego łaszenia się przed swym wrogiem i siepaczem, u którego tylko utrzymaniem spokojnéj godności, zyskać można szacunek, co więcéj się może przydać, niż płaszczenie się, przekupstwo i granie komedji, w którą szczerze nikt nie uwierzy, nawet najgłupszy policjant. Tłumaczymy to tylko dobrowolnym upadkiem moralnym lub brakiem rozumu. Z polecenia rządowego zarządzono spis wszystkich katolickich parafji na Wołyniu; według przebąkiwań czynowników, mają być zamknięte kościoły liczące mniéj niż dwa tysiące parafjan. Włościanie wołyńscy, których łudzono obiecankami, że oddają im na zupełną własność ziemię na któréj siedzą, byleby pomogli przytłumić powstanie, teraz gdy ściągają z nich czynsze i różne podatki na rzecz kazny, których dziś więcéj niż poprzednio płacić muszą, zaczęli okazywać usposobienie dla rządu i popów mniéj przychylne.

— „Moskowskija Wiedomosti" donoszą, że starowiercy pod Dynaburgiem, którzy dopuścili się z rozkazu rządu najstraszniejszych zbrodni na powstających Polakach, źle za swoją zdradę przez rząd wynagrodzeni zostali. Gubernator witebski zabronił im odprawiać publicznie modłów, wojsko pozamykało im domy modlitw, w skutek czego myślą o ucieczce do Prus. Rzecz naturalna, że Katkow ujmuje się za nimi, ale tylko dla tego, że ich daléj się użyć i jeszcze dadzą przeciwko Polsce, że są wierni tronowi. Przy téj téj okazji Katkow, ów Katkow wyrzekający na ucisk Polski, na prześladowanie przez Polaków ludzi innych wyznań, zmuszony został wyznać (w nrze 120) „że starowiercy za czasów polskich, przy całym fanatycznie rzymskiéj propagandy, żyli spokojnie i bez żadnych przeszkód wyznawali swoją religję." Tem wyznaniem Katkow zaprzeczył wszystkim deklamacjom moskiewskim o mniemanym ucisku religijnym na Litwie i Rusi. Rosja dzisiaj nie może się zdobyć na tolerancję, a Polska przed wiekami ją praktykowała.

— Rząd carski na Litwie i Rusi, występuje stale jako roznosiciel ramot i bazgrot różnych piśmiennych; napisanych „po ukazu," nie zniechęcające się tem wcale, że nikt ich czytać nie chce i nie życzy. „Wileńskij Wiestnik" z dnia (2) 14 czerwca dość szczegółową wiadomość podaje, gdzie mianowicie dostać można na Litwie i Białorusi moskiewskich i słowiańskich (t. j. cerkiewno-popowskich) książek, a o które jak twierdzi, aż się proszą... ma się rozumieć, nie kto inny, tylko ułaskawieni na drodze kryminalnéj, popowicze, czynownicy 14éj klasy, praporszczyki i inni tego rodzaju porządni ludzie nasłani przez ex-Murawiewa i innych murawjewków jako „uczyteli" do szkół ludowych. Ze spisu jaki zamieszcza „Wileński Wiestnik" dowiadujemy się, iż sklepików przekupniczowego trującego piśmiennictwa urządzono ni mniéj ni więcéj tylko 52 z dawniejszemi licząc. Liczba to zresztą niepośledna, świadcząca o dobrych lecz niedołężnych i daremnych chęciach zmoskalenia na gwałt Litwy i Białorusi. Godnem uwagi jest grzeczne ostrzeżenie uczynione panom „uczytelom," żeby własnowolnie nie powiększali ceny przesłanych im książek, jakoteż, żeby ani sami nie brali do swego użytku, ani innym nie dawali. Do każdego takiego „składu materjałów oświaty carsko-prawosławnéj" złożonéj: „z knig popowskich, ikonek i chrestikow," przesyła się od właściwéj policji oświecenia publicznego księga sznurowa, grająca obok urzędowego „Ziercała" urzędową rolę w wyłgiwaniu się z poleceń i pieniędzy kazionnych. „Wileńskij Wiestnik" obiecuje nam jeszcze, że prócz tych 52 handelków, ma być otwartych jeszcze 5 składów w gubernji wileńskiéj, a 8 w gubernji grodzieńskiéj, — widocznie téj ostatniéj nie chcą krzywdy zrobić.

— „Czas" donosi pod dniem 21 czerwca o pożarze w Krakowie, który mógł łatwo miasto w perzynę obrócić, szczęściem ratunek był lepszy jak w 1850 r. i zgorzały tyko trzy domy na Kleparzu i kilka dachów na Sto-Jańskiéj i Florjańskiéj ulicach. W Chorostkowie i Chłopowce w Galicji, spaliło się 34 domów. Dziedzic Kajetan Lewicki, pośpieszył ze skuteczną pomocą dla pogorzelców.

— Towarzystwo kurkowe w Krakowie obchodzi 300-letnią rocznicę istnienia swojego. Obchód ten został uświetniony przybyciem licznych deputacji z towarzystw strzeleckich ze Lwowa i z Poznania.

— Sprzedaż klejnotów podolskich w Anglji. Dr. Adrjan Baraniecki, upoważniony do sprzedaży klejnotów złożonych przez kobiety w ziemiach Ruskich na ołtarzu ojczyzny, urządził w maju b. r. trzeci bazar polski w mieście Edynburgu. Pierwszy bazar miał miejsce w Chiswick w maju z. r.; drugi urządzony był w Newcastle-on-Tyne, w październiku. Pan Baraniecki zamierza urządzać bazary polskie z kolei po wszystkich większych miastach Anglji, Szkocji i Irlandji. Rodacy w tych miastach przebywający, widząc z poniżéj załączonego sprawozdania, że fundusze ze sprzedaży klejnotów obracane są wyłącznie na wsparcie braci nieszczęśliwych, powinni wszelką nieść mu pomoc w urządzeniu tychże bazarów, aby to główne źródło funduszów narodowych na cele dobroczynne uczynić najobfitszem. P. Baraniecki ogłosił w edymburgskim dzienniku „Daily Review z dnia 9 czerwca b. r. następujące sprawozdania: *a*) Przychód z bazaru polskiego w Edymburgu: za sprzedaż klejnotów fst. 239; za sprzedaż innych przedmiotów polskich pamiątek fst. 81 sz. 9 pen. 6; za posiłki (herbatę) i kwiaty fst. 2 sz. 9; za wyroby polskich wychodców, sprzedane na ich osobistą korzyść fst. 5 sz. 1 p. 6; z opłat od wejścia fst. 35 sz. 8; datek od nieznajoméj kobiety na wsparcie tułaczy sz. 1; datek od panien Geddes na sprawę Polski fst. 3 sz. 10; datek od pewnéj pani, przyjaciółki Polski fst. 3. Ogół przychodu fst. 370 sz. 9. Od tego odtrąciwszy wydatki na urządzenie bazaru fst. 26 sz. 13 p. 6; i także pieniądze, które potrzeba było wziąć z domniemanéj intraty sprzedaży, aby je dać pewnemu jegomości w zamian za klejnot przez pomyłkę nisko oszacowany w loterji fst. 33, razem f t. 59 sz. 13 p. 6. Pozostało czystego przychodu fst. 310 sz. 15 p. 6. *b*) Memorandum ogólnego rozdziału funduszów: jenerałowi Różyckiemu i Rusińskiemu komisarzowi Rządu Narodowego, na uwolnienie i wsparcie Polaków uwięzionych w austrjackich fortecach: Ołomuńcu, Königsgraetz i t. d. fst. 400; jenerałowi Różyckiemu, przez dra S. Gałęzowskiego, na wsparcie Polaków uwolnionych z więzień austrjackich fst. 200; na ten sam przedmiot w miesiącu maju b. r. fst. 200; panu J. J. K., przez Komisję Długu narodowego, na wsparcie wychodców w Dreznie, którym kazano opuścić Saksonję fst. 80; na wsparcie wychodców w Dreznie, na sprzedaż polskich medali przez osoby do tego upoważnione fst. 22 sz. 10; pełnomocnikowi Rządu Narodowego w Konstantynopolu, przez Dra S. Gałęzowskiego, na spłacenie długu zaciągnionego dla wspierania wychodców polskich w Turcji fst. 53 sz. 5; na wsparcie wychodców polskich przybywających do

Anglji, agencji Rządu Narodowego w Londynie fst. 29; na wsparcie wychodców polskich przybywających do Anglji, komitetowi na Wielką Brytanję i Irlandję fst. 30 sz. 6; ajencji Rządu Narodowego w Bukareszcie, komisarzowi pełnomocnemu, na wsparcie czasowe powstańców wypartych z Austrji do Księstw Naddunajskich, około fst. 497; na wsparcie wychodców rozpoczynających handle i rzemiosła, na pomoc naukową uczniom przygotowującym się do kursów uniwersyteckich, do politechnicznéj szkoły w Szwajcarji; na koszta podróży niektórych osób, które były zamknięte w pruskich fortecach; na zapomogi, odzież i t. d. dla chorych i rannych, około fst. 160; na depozyta bankowe dla rozszerzania zakładu polskich inwalidów w Paryżu, fst. 30 sz. 10. Razem fst. 1,702 sz. 11. Szczegółowe rachunki tych funduszów, zostają pod kontrolą umyślnie na ten cel utworzonego komitetu i złożone będą dla sprawdzenia w Komisji Obrachunkowéj w Paryżu.

Edymburg, 8 czerwca 1865.

A. Baraniecki M. D.

— W dniu 10 czerwca odbyło się we Lwowie walne zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Kupieckiéj. Towarzystwo to istnieje już od półtora stólecia, zawiązane bowiem było jeszcze w r. 1714, i początkowem założeniem jego, było tylko prócz odprawiania nabożeństwa w dzień Niepokalanego poczęcia Najświętszéj Panny Marji i pewnego datku na światło, wspieranie młodzieży kupieckiéj starającéj się o miejsce. Przez ten cały czas dorobiło się kapitału 40,000 złp. Sprawozdania dorocznych posiedzeń w celu zdania liczby z pieniędzy i wyboru członków do zarządu, w ostatnich łatach niewiadomo dla czego odbywały się po niemiecku, a liczba członków zamiast się zwiększać zmniejszała się. Od roku dopiero 1862 pomyślano i zaczęto się czynniéj krzątać względem ulepszeń i ożywienia towarzystwa, jakoteż postawienia w stosunku odpowiednim do czasu i miejsca. Nową ustawę zawierającą 42 ustępy, wypracował p. Jarosz naczelnik miejskiéj izby obrachunkowéj. Powtarzamy pokrótce według „Gazety Narodowéj" treść tych nowych przepisów: Do stowarzyszenia należeć mogą wszyscy pomocnicy kupieccy (subjekci), komisanci i ajenci handlowi w całym kraju. Dotychczasowi członkowie, których liczba wynosi przeszło 80, opłacają rocznie 6 złr. (24 złp.); nowowstępujący, do lat 25, także po 6 złr., więcéj nad 30 po 8 złr., więcéj nad 35 po 10 złr., więcéj nad 40 po 12 złr.; wpisowego wynoszącego jednorazowo 4 złr. Wyliczono, że tym sposobem każdy z członków stowarzyszenia, który dożyje lat 60 wieku, a przez czas należenia swego do stowarzyszenia złożył 240 złr., może mieć prawo do emerytury, wynoszącéj najmniéj 120 złr. Żonaci którzy dotąd nie mogli należeć do stowarzyszenia o $^1/_3$ więcéj niż inni, a ta nadwyżka obróconą będzie wyłącznie na fundusz zapomogi wdów i sierot po członkach.

Subjekci, ajenci i komisanci, którzy wyjdą na kupców samodzielnych, mogą się pozostać w stowarzyszeniu jako uczestnicy. Fundusze stowarzyszenia obrócone będą na udzielanie pożyczek i zapomóg stałych lub czasowych, na wypadek słabości lub niedostatku zajęcia, także na wyżéj wymienione płace wysłużone (emerytalne), na wydatki podróży dla szukających miejsca, jakoteż na pogrzeby zmarłych członków. Oprócz tego, stowarzyszenie nie ograniczając się na powyższych celach, zamierza urządzić własne sale dla zbierania się wzajemnego, z czytelnią, księgozbiorem, przyrządami do gimnastyki, i rozrywkami jak bilard, szachy i warcaby, a także z wykładami i odczytami naukowemi, mianemi tak przez oświeceńszych członków stowarzyszenia jak i przez uproszonych w tym celu profesorów. Do sal i bibljoteki wstęp będą mieli także i praktykanci handlowi za osobnem pozwoleniem.

Zarząd znajduje się w ręku wydziału i dyrekcji, z odpowiedzialnością przed walnem zgromadzeniem, która to droga ma w obowiązku utrzymywać stały i codzienny wykaz tak samych posad i miejsc, jak i potrzebujących onych. Kapitały stowarzyszenia lokowane będą w obligacjach i losach, w razie zaś gdy gotówka nie wystarcza na jedną przynajmniéj obligację, składaną będzie w bankach na rachunku ciągłym. Wygrane z losów idą do podziału między członków i uczestników, którzy więcéj niż lat 5 należą do stowarzyszenia, w stosunku wysokości liczby wkładkowéj, z potrąceniem 20% i sumy na zakupienie losu na rzecz funduszu żelaznego. Zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem p. Karola Szuberta, wszystkie 42 ustępy nowéj ustawy przyjęto prawie bez rozpraw, z określeniem do 15 lat wieku sierot dziewcząt, a do 18 chłopców, do którego mogą mieć prawo do zapomogi.

— W „Gazetta di Torino" z dnia 17 czerwca czytamy: Jeden ze znaczniejszych członków emigracji polskiéj p. Krystjan Ostrowski, pisarz zasłużony, pragnąc wziąć udział w 500-letnim jubileuszu obchodzonym we Włoszech na cześć Dantego, przesłał wraz z listem do króla Wiktora Emanuela, przekład 5éj pieśni l'Inferno (in terza rima) i tragedję p. t. „Francesca di Rimini."

Z Florencji otrzymał odpowiedź następującą:

„Z polecenia Najjaśniejszego króla włoskiego, mam zaszczyt przesłać panu niniejsze podziękowanie za przesłany pański przekład 5éj pieśni l'Inferno i za tragedję ofiarowaną Jego Królewskiéj Mości.

Najjaśniejszy Pan z największem zajęciem czytał te obie prace i życzy sobie, żebym objawił panu Jego uznanie i zadowolenie z prac powyższych, które nie mogły ukazać się w stosowniejszéj chwili, jak w czasie jubileuszu obchodzonego we Florencji i świeżego odkrycia zwłok wielkiego Włochów wieszcza; dwa wypadki które dodają, jeżeli tak rzec można, nowego blasku sławie Jego.

Jego królewska mość również słusznie ocenia wszystko to, co list pański zawiera, i to współczucie dla Włoch, które pan dzielisz jak godny żołnierz polski.

Uważam się za szczęśliwego, że przy téj sposobności, mogę zapewnić pana o wysokim szacunku moim.

Florencja, 10 czerwca 1865.

Oficer służbowy i sekretarz prywatny króla,
(podp.) F. V. de Castiglione.

— Emigranci polscy którzy jadą z Szwajcarji na mieszkanie do Francji, zatrzymywani są w Belfort i tam umieszczani w koszarach, w których płacą na utrzymanie 50 centimów dziennie.

Przegląd polityczny.

Po powrocie Berga do Warszawy, najmniejszéj odmiany w rządach Królestwa nie wprowadzono. Zostało wszystko po dawnemu, wojsko i policja aresztuje, sądy wojenne sądzą, ludność nosi latarki, Trepow panuje, Milutyn pisze prawa dziwaczne, a panowie polscy „stali goście w zamku namiestnika carskiego," jak ich nazywa „Breslauer Ztg" zajęci są sposobami zbliżenia Polski do Moskwy i oddania ojczyzny naszéj na łup carowi. Ów gorszący artykuł „Dziennika Poznańskiego," podobno przez nich był wywołany. Agitacja ich panslawistyczna staje się coraz wyraźniejszą i szerszą, sieci jéj rozciągają nie tylko na prowincje Polski pod zaborem będące, ale i na emigrację. W tem występnem dążeniu, emigracja stoi najwięcéj na przeszkodzie i dla tego to „Dziennik Warszawski" i jego jawni lub ukryci korespondenci w emigracji przedstawić ją usiłują, jako stek ludzi bez czci i wiary. Chcą ją zabić moralnie, ażeby sami bez wywołania opozycji, swobodnie dzieło panslawizmu prowadzić mogli. Tymczasem drogi etapowe do Syberji pełne są Polaków. W połowie czerwca wysłano z Warszawy transport 56 więźniów, po większéj części młodych ludzi. Wyniszczenie materjalne prowadzą Moskale systematycznie. Podejrzywając, iż księża posiadają znaczne sumy w listach zastawnych, a chcąc je zagrabić, wydali polecenie do głównéj kasy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, ażeby przy każdéj znaczniejszéj wymianie kuponów, protokuł z wymieniającego spisywała. Rozporządzenie to wpłynęło na zniżenie kursu listów zastawnych. W Wilnie złość moskiewska omarowskie przybrała rozmiary. Muzeum tamtejsze starożytności założone przez Tyszkiewicza, zrabowane zostało przez Moskali. Wszystkie pamiątki z czasów polskiéj niepodległości, lub Polskę przypominające, zabrane i wywiezione zostały do Petersburga. Pomimo, że po murawjewowsku w Litwie postępują, niemieckie dzienniki piszą, że Murawjew w Petersburgu jest pogardzanym i silnie potępianym.

W Rosji zaczyna się budzić duch opozycji przeciwko carowi, Katkowowi i wieszatielskim ich rządom. Opozycja to niesilna dzisiaj, tajemnie nurtująca i tylko przez młodzież reprezentowana, lecz jéj istnienie jest faktem. Siłą szalonéj reakcji powstrzymane działania młodych przyjaciół wolności w Rosji, rozpoczęły na nowo podkopywanie strasznego despotyzmu cara.—Klęsce jaką Moskale ponieść mieli w środkowéj Azji, dzienniki zaprzeczają. Moskwa rozszerza się tam bez oporu rzeczywistego, a Anglicy obojętnie patrzą na jéj wzrost w tamtéj stronie świata. Mówiliśmy o wojnie zniszczenia, którą rząd moskiewski wypowiedział narodowościom: polskiéj, szwedzkiéj, niemieckiéj i rusińskiéj, na listę potępionych narodowości weszła teraz i gruzińska. Wielki kniaź Michał rozkazał: 1) wygnać język gruziński z kraju zakaukazkiego; 2) znieść stypendja w rosyjskich uniwersytetach, w których na rachunek zakaukazkiego komitetu wychowywało się do 150 Gruzińców. Tatarzy Krymscy wypędzeni również zostali jak i Czerkiesi ze swojéj ojczyzny. Gruzińców nie chcą wypędzić, lecz połknąć ich i strawić.—Carski ukaz nakazuje wypuszczenie w obieg czterech nowych serji biletów państwa, w ilości 12 miljonów rs., dla pokrycia przewidywanego deficytu na r. 1865.

W Prusach rząd już rozpoczął agitację przeciwko zamkniętemu sejmowi. Na czele téj reakcyjnéj agitacji prócz panów stoją pastorzy. Partja postępowa postanowiła na czas zamknięcia sejmu, działać przez komitety prowincjonalne, zostające jednak pod kierunkiem centralnego komitetu, który ma się zająć wydawaniem odpowiednich interesowi konstytucyjnemu izby broszur i t. p. Austrja pomimo, że nie zgadza się na wniosek Prus, żeby ks. Augustenburga wydalić z Kiel, poradziła mu prywatnie, ażeby się sam wyniósł. Prusom zaś zaproponował gabinet wiedeński zmniejszenie okupacyjnych wojsk w księstwach zaelbiańskich tak pruskich jak i austrjackich o jedną brygadę. Ministrowie austrjaccy Szmerling i Plener, podali się do dymisji. Dymisja Plenera podobno przyjętą została.

W Szwajcarji proponowana przez prezydenta Schenka rewizja ustawy związkowéj i pewne w niéj odmiany, przyjętą została przez rząd związku szwajcarskiego i od niego przedstawiona zgromadzeniu związkowemu (sejm ogólny).

Partja klerykalna we Włoszech jest niezmiernie czynną. Zgromadzenie we Florencji, pod kierunkiem tamtejszego jeneralnego wikarego, postanowiło założyć „towarzystwo katolickie włoskie," które ma walczyć z partją liberalną włoską. Posłannictwo p. Vegezzi w Rzymie spełzło na niczem. Dwór papiezki zażądał bezwzględnego pełnowładztwa, w sprawach nie tylko czysto kościelnych, lecz i pośrednich z władzami świeckiemi, a odrzucał wszelkie ustępstwa w sprawie tyczącéj się dóbr duchownych. Vegezzi już wyjechał z Rzymu.

W Egipcie, mianowicie w Aleksandrji, wybuchła silna cholera. Wice-król Egiptu uciekł na wyspę Maltę; rząd austrjacki w Trjeście zarządził środki ostrożności.

Dziennik „l'Opinion Nationale" otrzymał policyjne ostrzeżenie, z powodu ustępu opowiadającego o sprzeczce jaka miała miejsce na posiedzeniu ciała prawodawczego między p. Gueroult głównym redaktorem „l'Opinion Nationale" i p. Vandal głównym zarządcą poczt w państwie francuzkiem, w któréj pierwszy zarzucał c. zarządowi pocztowemu wiele niedokładności służbowych, a drugi uniosłszy się, wyłajał całe dziennikarstwo. Deputowany Pelletan przemawiał silnie przeciwko zabieraniu i odpieczętowywaniu listów przez policję. W dalszym ciągu miały miejsce rozprawy o padatku od soli, jakoteż od koni i powozów. Z powodu tego ostatniego, Mortel odzywał się przeciwko prawu stowarzyszeń, którego bronił Ollivier i Darimon. Na następnem posiedzeniu przemawiano przeciw zarządowi dróg żelaznych, znajdując go nieodpowiednim wcale potrzebom podróżnych; odpowiadali w sposób usprawiedliwiający swoje interesa Alfred Leroux i Delebecque, obaj główniejsi członkowie zarządu dróg żalaznych.—Ogół budżetu zwyczajnego wydatków i rozchodów na rok 1866 przyjęty został większością 238 głosów przeciw 11.—W dniu 23 czerwca, z powodu opuszczenia służby przez dorożkarzy, były w kilku miejscach Paryża liczniejsze i gwarniejsze zebrania, przy czem byli bardzo czynni ajenci policyjni, którzy aresztowali do 100 osób. Sąd policji poprawczéj doraźnie wydał wyroki skazujące podejrzanych o zbiegowisko na karę od 1 do 6 miesięcy więzienia. Dyrektor towarzystwa cesarskiego dorożkarzy wydał rozkaz dzienny, wzywający ich do powrotu do swego obowiązku. Dzienniki donoszą, że około 3,000 dorożkarzy wróciło już do swego obowiązku.—Książę Napoleon wyjechał do Szwajcarji. Porozumienie więc i zgoda pomiędzy nim a cesarzem nie nastąpiło.—Młody książę Józef Poniatowski ożenił się w Paryżu z córką wice admirała Charnera.—Komitet emancypacyjny, w którym zasiadają: książę Broglie, Guizot, Montalembert brat i inni w liście do prezydenta Johnsona w Ameryce, usiłuje powstrzymać go od zemsty i prześladowania, i wstawia się za Jefersonem Davisem.—Marszałek Canrobert zanominowanym został dowodzącym armią Paryża, Palicao obejmuje jego miejsce w Lyonie.—Abdel-Kader przybył do Paryża. Eloin poseł cesarza meksykańskiego Maksymiljana, w powrocie z Wiednia, przybył do Paryża i miał się już przedstawić cesarzowi Napoleonowi. Także przybył do Paryża adjutant cara moskiewskiego z orderami dla następcy tronu francuzkiego.

Prawo tyczące się Algieru przedstawione senatowi mówi, że każdy w Algierze urodzony, uważany być może za francuza i jeśli zechce może mu być udzielonem prawo obywatelstwa francuzkiego, jako zupełnemu francuzowi, jak również to prawo przysłużać mu cudzoziemcom, którzy trzy lata przemieszkali w Algierji. To prawo służy również izraelitom zamieszkałym tamże.

Parlament angielski rozwiązanym będzie w 1szym tygodniu lipca; ruch wyborczy do nowego parlamentu już się rozpoczął.

Program ministerjum O'Donnella w Hiszpanji zawiera: uznanie królestwa włoskiego, zachowanie dobrych stosunków z państwami zagranicznemi, wznowienie ayuntamiento w Madrycie (zniesionego po 10 kwietnia), przywrócenie do obowiązków rektora uniwersytetu Montalvana (którego oddalenie przyczyniło się do owych wypadków), rozszerzenie prawa wyborczego, wybory nie podług prowincji lecz podług powiatów, senat z wyborów i t. d. Jenerał Prim, ma się obecnie znajdować we Francji.

W Stanach Zjednoczonych ścieśnienia handlowe dla stanów z tamtéj strony Missisipi zniesione zostały. Rozkaz obowiązujący do brania paszportów do Stanów Zjednoczonych został zniesiony. W Missisipi ustanowiony został rząd tymczasowy dla uorganizowania tego stanu, na sposób taki jak Karolina południowa. Przed sąd przysięgłych w Norfolk powołani zostali jenerałowie Lee i Longstreet, oskarżeni o zdradę stanu. W południowych stanach, zniszczenie ogromne, niedostatek, brak żywności z powodu że murzyni nie chcą pracować, a między białymi panuje pogarda do pracy. Mnożą się też kradzieże i napaści na własność skarbową. W Kentucky biali nie chcą dawać roboty wolnym czarnym, w skutek czego ostatni prosili Johnsona o utrzymanie dalsze praw wojennych, na co się prezydent zgodził. W Wirginji przeszło 200,000 ludzi rząd musi karmić i utrzymywać z powodu nędzy, jaką ta wojna wywołała. Benjamin, Breckenridge i Trenholm, wymknęli się za granicę. Stan Missouri przyjął nową ustawę.—Holandja zawiadomiła rząd Stanów Zjednoczonych, że nadal nie przyznaje prawa strony wojującéj południowcom.

W Meksyku, juariści w wielu miejscowościach ponieśli klęskę.—Cortinas opuścił Negrette.

Korespondencja od Redakcji.

Do pani X. X. z Poznańskiego. Talarów sto przeznaczone na pomoc dla uczącéj się młodzieży w wyższych zakładach naukowych, odebraliśmy — i złożyliśmy w Kasie Stowarzyszenia Oszczędności.

W drukarni „Ojczyzny" w Bendlikonie (pod Zürichem).